

# Komunikaty

## NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, DNIA 15. I. 1981 r.

### W IMIENIU MARTWEJ LITERY PRAWA ...

Jeszcze do 10 stycznia 1981 roku nasze społeczeństwo, a zwłaszcza członkowie "Solidarności", mogło się ludzi, że podstawowymi, a przy tym rozumianymi w jednoznaczny sposób dokumentami, określającymi cele i kierunki mających się dokonywać przemian, są podpisane w sierpniu i wrześniu w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu porozumienia czyli w gruncie rzeczy obowiązujące w okresie przejściowym umowy społeczne. Okazało się jednak, zresztą nie po raz pierwszy, iż kiedy dwóch mówi to samo, wcale nie musi oznaczać, że w identyczny sposób myśli. Dowiodła tego - dodajmy, jeszcze do końca nie rozstrzygnięta - kolejna, wywołana tym razem sprawą wolnych sobót, konfrontacja.

Obecne rozstrzygnięcie w arbitralny sposób zostało społeczeństwu narzucone. Trudno użyć tu innego określenia, gdyż racje swe przedstawiła wyłącznie jedna strona. Wypowiadali się więc na ten temat przedstawiciele Rządu / wicepremier i minister /, reprezentant najwyższych władz partyjnych, by nie wspomnieć o natrętnej, przypominającej "miniony" okres, kampanii propagandowej. Zastanawia przy tym, aczkolwiek już nie dziwi, odmienny ton tych wypowiedzi - od przedstawienia argumentacji, którą słabiej zorientowany odbiorca mógł uznać za wyważoną i wyprowadzoną z trudnych do zakwestjonowania realiów gospodarczych, aż po werbalne zapewnienia o utrzymywaniu kierunku na Odnówę połączone jednak z wydobywanym co jakiś czas - interesujące tylko, na czyj użytek - straszakiem o niebezpieczeństwie kontrrewolucji. Ta druga tendencja, o czym nikogo nie trzeba chyba przekonywać, nie sprzyja utrzymywaniu atmosfery dialogu i wewnętrznego spokoju.

Argumenty rządzących są, jak mniemamy, znane naszym Czytelnikom. Nie są natomiast w pełni znane - poza lakonicznym uzasadnieniem samej decyzji - motywy, które sprawiły, że przywódcy "Solidarności", występujący w imieniu jej członków, zajęli takie właśnie, a nie inne stanowisko. A nie było to przecież stanowisko sztywne, nieustępliwe - przeczy temu chociażby sam fakt prowadzonych w tej sprawie i konty-

nuowanych pertraktacji. Raz jeszcze trzeba więc podkreślić, że dopóki "Solidarność" nie będzie mogła informować o swym stanowisku w każdej, nie tylko w tej konkretnej sprawie, głosem pełnym, jawnie, przy pomocy ogólnospołecznych przecież środków masowego przekazu, dopóty racje drugiej strony przyjmowane będą z niedowierzaniem, dopóty kwestionowana będzie jej dobra wola.

Cały problem nie sprowadza się zatem do jednoznacznej odpowiedzi, kto ma rację, racje są bowiem po obu stronach. Sedno sprawy tkwi jednak w tym, by nie pokonać, lecz p r z e k o n a ć oponenta. To zaś, podkreślmy po raz wtóry, wymaga równoprawnego racji tych przedstawienia.

Równoprawnie oznacza też - uczciwie, bez uciekania się do interpretacyjnych wybiegów. Argumentacja używana przez przedstawicieli rządu za rzetelną zaś nie może uchodzić. Konieczne jest tu, co prawda, zastrzeżenie. Nie kwestionujemy zasadności odwoływania się do motywacji natury ekonomicznej - "Solidarność", jak sądzimy, jest w stanie w racjonalny sposób się do niej ustosunkować. Zdecydowany sprzeciw budzi jednak, tak eksponowana zwłaszcza przez ministra Obodowskiego, teza, że to Rząd właśnie w sprawie wolnych sobót skrupulatnie przestrzega ustaleń zawartych w porozumieniach. Problem ten wymaga zatem szerszego omówienia.

Przypomnijmy zatem odpowiednie fragmenty gdańskiego porozumienia. W ostatnim, 21 punkcie swych żądań strajkujące zakłogi domagały się wówczas, by "wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy". Zgodzono się, że "nastąpi opracowanie i przedstawienie do 31 grudnia 1980 r. zasad i sposobu realizacji programów wprowadzania wolnych płatnych sobót lub innego sposobu regulacji skróconego czasu pracy. Program ten będzie uwzględniał zwiększenie ilości wolnych płatnych sobót już w 1981 r.". Minister Obodowski ograniczył się do przytoczenia tylko tego cytatu. Istotnie, nie wynika z niego w sposób jednoznaczny, że w bieżącym roku wszystkie soboty, w myśl postulatów "Solidarności", powinny być dniami wolnymi od pracy.

W tym miejscu konieczne staje się więc powtórne odwołanie do tekstu. Czytamy tam dalej: "inne kierunki działania w tym zakresie zawarte są w załączniku

zawierającym postulaty MKS". Sięgnijmy zatem po załącznik. W jego 4 punkcie czytamy: "domagamy się wszystkich /podkr. nasze - Red./ wolnych sobót w miesiącu tak jak w innych krajach socjalistycznych". Kończył się natomiast załącznik ten stwierdzeniem: "postuluje się rozpatrzenie tych postulatów przez Rząd do 30 listopada 1980 r.". Czyżby więc minister Obodowski o istnieniu tego właśnie załącznika zapomniał?

Przedstawiciele Rządu zapomnieli zresztą o własnych, publicznie składanych deklaracjach. Wszak nie kto inny, a właśnie wicepremier Kisiel, podczas debaty sejmowej oznajmił: "uznając wysuwane szeroko postulaty ludzi pracy rząd zwiększy w roku 1981 ilość czasu wolnego w drodze wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy"/ Trybuna Ludu, nr 241 z 9.X.1980 r./ Wtórował mu zaś, podczas tej samej debaty, premier. Deklarował on: "Obecnie trwają intensywne prace nad szczegółowymi zasadami wprowadzenia w przyszłym roku wolnych od pracy sobót lub innych dni w ramach pięciodniowego tygodnia pracy"/Trybuna Ludu, nr 242 z 10.X.1980 r./ I nie było wówczas mowy, że pięciodniowy tydzień pracy wprowadzony będzie w zamian za przedłużenie czasu pracy do ośmiu i pół godziny - podkreślano jedynie konieczność wprowadzenia ulepszeń organizacyjnych. Wydłużenie dziennego czasu pracy byłoby szczególnym osiągnięciem socjalistycznego państwa - wszak prawo to ludzie pracy otrzymali u progu II Rzeczypospolitej! Nie warto nawet wspominać że wymagałoby to zmiany Konstytucji.

Wszelkie wątpliwości strony rządowej powinien jednak przekreślić odpowiedni fragment porozumienia zawartego w Jastrzębiu. Stwierdza on jednoznacznie, że "wprowadza się wszystkie wolne soboty i niedziele począwszy od 1 stycznia 1981 r., przyjmując się zasadę przestrzegania dobrowolności pracy w dniach ustawowo wolnych począwszy od 1 stycznia 1981 r." I w tym wypadku wykładnia zaproponowana przez Rząd jest nie do przyjęcia. Porozumienie z Jastrzębia zostało potraktowane w sposób zawężający, a jego ustalenia odniesione wyłącznie do górników. Tymczasem, podobnie jak dwa poprzednie, ma ono moc obowiązującą na terenie całej Polski, zaś w konkretnym przypadku wolnych sobót zawierając rozwiązanie dla pracowników najkorzystniejsze właśnie ono powinno być dla Rządu wiążące. Interpretacja, że sformułowanie "wolne soboty i niedziele" odnosić się może tylko i wyłącznie do górników, to zaś czysta kazuistyka. Wiadomo przecież, że nie tylko górnicy musieli w niedziele pracować. Po drugie, w zapisanym w porozumieniu sformułowaniu mieszczą się ci wszyscy, którzy pracują w sobotę, a zatem jego faktyczna wykładnia po prostu brzmi "wolne soboty oraz soboty i niedziele". Nie przekonuje też argument, że nie sposób dokonywać tak rewolucyjnych przeobrażeń od zaraz. Pomijamy tu obietnice z początków ubiegłej dekady, że w latach 80-tych obowiązywać będzie właśnie pięciodniowy tydzień pracy. Wystarczy tylko wskazać, że przecież z wolnymi sobotami mieliśmy już do czynienia, zaś w niektórych dziedzinach są one wprost koniecznością.

Rząd zdecydował się jednak wystąpić nie tylko wbrew literze, ale i duchowi porozumień. Powziął i ogłosił, pod groźbą zastosowania sankcji, konkretne decyzje. A przecież od końca listopada było dość czasu, by - wspólnie z "Solidarnością" - dokonać urealnienia wzajemnych zobowiązań. Było dość czasu, by wypracować kompromisową formułę, a nie "zapraszać" nowe związki do kolejnej konfrontacji.

"Solidarność" zdecydowała się na jednostronną realizację ustaleń porozumienia z Jastrzębia. Szczegółowo informowało o tym oświadczenie naszej Komisji Zakładowej z 8 stycznia. Podobne decyzje podjęły inne zakłady pracy.

Sobota 10 stycznia nie okazała się jednak, tak jak było to w dniu ostrzegawczego strajku w październiku, dniem pełnej solidarności. Nie było już tak powszechnej determinacji, konsekwencji, jasności celu. Niektóre zakłady podjęły pracę, w innych szukano rozwiązań "kompromisowych". Szwankowała też, jak się zdaje, wewnętrzzwiązkowa informacja. Wszystkie te mankamenty, w obliczu kolejnych prób, winny nie mieć już miejsca.

Być może na chwiejność postaw części załóg - choć trudno dać wiarę propagandowym zapewnieniom rzecznika rządu, że pracę podjęło aż 65% stanu osobowego - wpłynęło przeświadczenie, że w istocie będzie to wystąpienie przeciwko aktualnie obowiązującemu prawu. To prawda, do kompetencji rządu należy przecież wydawanie i egzekwowanie swych decyzji. Nie ulega jednak wątpliwości, że decyzja w sprawie wolnych sobót została podjęta w imieniu martwej już, bo przekreślonej porozumieniami, litery prawa.

Rząd, o czym nie wolno zapominać, zobowiązał się przecież do konkretnych "inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy o samorządzie robotniczym, kodeksu pracy". A zatem walka o wolne soboty nie jest walką o egzekwowanie partykularnych interesów, mogących dobić ledwie dyszącą gospodarkę. Jest to walka o wydanie praw, które umożliwią PEŁNĄ REALIZACJĘ porozumień. I dlatego niezdecydowanie, brak determinacji w kolejną sobotę - 24 stycznia - powinno ustąpić przed ogólnospołecznymi racjami. Pamiętajmy, że walczymy o nasze JUTRO.

REDAKCJA

#### OŚWIADCZENIE KKP w sprawie wolnych sobót, z dn. 8.I.1981 r.

W związku z kryzysem jaki powstał wokół problemu wolnych sobót, KKP NSZZ "Solidarność" ożuje się w obowiązku wyjaśnić bez niedomówień opinii publicznej kto ponosi odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Zgłoszony w połowie listopada projekt rządowy stanowił odstępstwo od porozumień postrajkowych, okupując wprowadzenie wszystkich wolnych sobót przedłużeniem dnia roboczego. Projekt ten przedstawiony bez konsultacji z ruchem związkowym, został odrzucony przez NSZZ "Solidarność". W końcu grudnia rząd ogłosił jednostronnie, że w 1981 roku wprowadzone będą tylko 2 wolne soboty na miesiąc. Na tym stanowisku stali przedstawiciele rządu, zwracając się do przedstawicieli KKP o poparcie podczas rozmów z dnia 5.I.1981 r. Przedstawiciele KKP zwrócili uwagę, że Związek nie może zrewidować zawartych porozumień bez zapoznania się z informacjami o sytuacji gospodarczej,

na podstawie których rząd podjął swoją decyzję. Nie mamy również dostępu do środków masowego przekazu, a więc możliwości szybkiego przedstawienia stanowiska Związku szerokiej opinii publicznej. Przyjęcie bez sprawdzenia zapewnień rządu o szerokich przesłankach, które skłaniają go do rewizji porozumień nie wchodzi w rachubę dla wielomilionowej rzeszy członków "Solidarności". Po wstrzymaniu przez KKP z końcem listopada rozszerzeń płacowych i strajków polityka władz uległa wyraźnemu usztywnieniu. Wycofano się ostentacyjnie z rozpowszechniania filmu "Robotnicy 80", ludzie oskarżeni o głoszenie przekonań oczekują w więzieniach na procesy polityczne, zaostrzono cenzurę, sabotując równocześnie opracowywanie zgodnej z porozumieniami gdańskim ustawy o ograniczeniu cenzury. Nie przedłożono opinii publicznej uzgodnionych założeń ustawy o związkach zawodowych, wznowiono oparte na dezinformacji ataki propagandowe na NSZZ "Solidarność". Polityka odbudowy autorytetu przez demonstracyjne lekceważenie opinii publicznej i wycofywanie się z porozumień pogłębia tylko kryzys zaufania, co uniemożliwia przyjęcie na wiarę ocen i decyzji gospodarczych rządu.

Do dnia dzisiejszego rząd nie udostępnił kierownictwu naszego związku danych, na których oparł swe jednostronne decyzje. W tej sytuacji KKP w uchwale z 7.I.br. zajęła stanowisko zgodne z obowiązującymi

porozumieniami i nie widzi podstaw do ich rewizji. Wieczorne przemówienie wicepremiera Jagielskiego w którym nieoczekiwanie zasygnalizował on możliwość powrotu do wcześniejszych propozycji przedłużenia dnia roboczego niezneguje tu nie zmienia. Zamiast udostępnić Związkowi informacje wskazujące, zdania władz, na niemożność terminowej realizacji porozumień o skracaniu czasu pracy, skierowano do dyrektorów przedsiębiorstw instrukcje o sankcjach, jakie mają być stosowane wobec pracowników za absencje w najbliższą sobotę. Byłby to krok prowadzący do konfrontacji, gdyż Związek w obronie swych członków, postępujących zgodnie z porozumieniami i stanowiskiem KKP, musi zastosować wszystkie środki do strajku włącznie.

Nie może być współodpowiedzialności za decyzje, podjęte bez ujawnienia przesłanek i bez konsultacji. NSZZ "Solidarność" nie może odpowiadać za następstwa polityki realizowanej w nieodpowiedzialny sposób.

Cała odpowiedzialność za skutki jednostronnej rewizji porozumień spada na władze, które nie przeprowadziły konsultacji i nie umożliwiły związkowi kontroli przesłanek tej decyzji.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza  
NSZZ "Solidarność"  
z siedzibą w Gdańsku.

## informacje

### z kraju

#### JESZCZE W SPRAWIE WOLNYCH SOBÓT

Ostatnio w środkach masowego przekazu, a szczególnie w telewizji, dużo czasu poświęca się dyskusji nad wprowadzeniem wolnych sobót. Słuchając dyskusji, w których zabierają głos "bardzo mądre głowy" słyszymy tylko o ogromie problemów, jakie niesie za sobą pięciodniowy tydzień pracy. Jako przeciwwagę dla tych pesymistycznych rozważań przedstawiamy wyniki badań prowadzonych nad problematyką skracania czasu pracy na świecie.

Międzynarodowe Biuro Pracy /ILO/ w Genewie ustaliło np., że:

- ludzie mogą pracować intensywniej przez krótki czas; tak więc jeśli pracownik może regulować swe tempo pracy /nie jest np. związany tempem maszyny/, to może zrobić tyle samo w krótszym czasie,
- osoby pracujące krócej wykazują tendencję do rzadszego brania zwolnień lekarskich i absencji,
- skrócenie czasu pracy zwykle skłania pracodawców do zmian /akceptowanych przez związki/ w metodach produkcji i zużycia materiałów, co prowadzi do zwiększenia wydajności,
- skrócenie czasu pracy eliminuje czasem nieproduktywną zmianę /np. w sobotę rano/ lub pozwala na wprowadzenie dwóch zmian i bardziej efektywne wykorzystanie trwałych środków produkcji,
- krótszy czas pracy oznacza często wyższe morale i lepszy klimat dla stosunków w przemyśle,

ILO oblicza na podstawie dziesiątków badań przeprowadzonych w różnych krajach, że po wprowadzeniu krótszego czasu pracy występuje pewien wzrost wydajności. W wielu przypadkach zysk z tego tytułu przeważa stracony czas. Największe korzyści występują w przypadku skrócenia bardzo długiego dotychczas tygodnia pracy. W rezultacie tworzy się niewiele nowych miejsc pracy.

/Cyt. za: "Biuletyn Informacyjny" KZ NSZZ "Solidarność" Stocznia Gdańskiej/

#### DZIAŁACZE WROCLAWSKIEGO MKZ O PODZIAŁACH W „SOLIDARNOŚCI”

/wg "Solidarności Dolnośląskiej", z dn. 9.I.1980, nr 1/15/

Maciej Zięba/red."Sol.Doln."/:"/.../Głośno jest o podziałach w "Solidarności", że Gdańsk jest twardy, a Jastrzębie miękkie, Wałęsa/.../słucha Episkopatu,

a Gwiazda - Kuronia itd. Te podziały, a zwłaszcza plotki i insynuacje mogą być groźne".  
Zbigniew Przydział/representant wrocławskiego MKZ w Krajowej Komisji Porozumiewawczej/:"A to mi się wydaje, że to dobrze. "Różne zdania powinny się scierać. Wcześniej wszyscy głosowali jednomyślnie, od najmniejszych zebrań aż po sejm".  
Kazimierz Pieprz/szef Kierownictwa Kampanii Wyborczej/"Praktyka wykazuje, że dotychczas znajdowano jednak wspólny język".

M. Zięba:"Ale też to nie całkiem jest tak, że mamy różne poglądy i się szanujemy. Pojawiają się plotki, pomówienia. Nie mówię tu o tych celowo rozpowszechnianych, prowokatorskich".

Z. Przydział:"Ale też zobacz, że Krajowa Komisja ustaliła, iż w razie potrzeby szybkich rozmów z rządem wystarczą 3 z czterech podpisów: Wałęsa, Lisa, Gwiazdy lub Kalinowski. Ludzie ci mają różne poglądy. Podobnie jest z doradcami: Kuroń siedzi obok Mazowieckiego i delegata Pramas. Oni również reprezentują odrębne zespoły doradców.

Co do Jastrzębia. To oni rzeczywiście jeździli po Polsce i namawiali, żeby się do nich zapisywać, a nie do swoich MKZ-ów. To, i ich niektóre wypowiedzi narobiły sporo złej krwi.

K. Pieprz:"Myszę, że ponieważ podpisano porozumienia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, każdy z tych trzech MKZ-ów czuje się powołany do..."

Z. Przydział:"Nie, Szczecin nie. On jest bardzo lojalny wobec Gdańska. I wbrew różnym plotkom był taki od początku. Ale co do Jastrzębia, to niektórzy ludzie stamtąd, bo większość jest w porządku, liczą chyba na karierę polityczną".

Jerzy Piórkowski/przewodniczący prezydium MKZ/:"A jak przy tym trąbią głośno, że robią to jako autentyczni robotnicy".

Z. Przydział:"Ci właśnie nie mają z robotnikami wiele wspólnego. Ja nie chcę imiennie mówić, ale są tacy".

kk

#### BEZ KOMENTARZA

"Mimo, że myśmy już parę razy zawiedli zaufanie klasy robotniczej, klasa robotnicza musi nam uwierzyć, choćby dlatego, że nie ma dla niej innego wyjścia. Ci, na przykład wybitni aktorzy i filmowcy, którzy już złożyli pielgrzymkę nowemu mesjaszowi polskiej klasy robotniczej z Gdańska, nawet oni po jakimś czasie zrozumieją, że to jest pusta droga i, że to jest bardzo brzydki szczegół w ich biografii.

Jerzy Putrament - fragment głosu w dyskusji na VI Plenum KC PZPR, Nowe Drogi, 1980, nr 10/11

# informacje

## POZNAŃ

Do Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" skierowana została propozycja pracowników Wydziału Prawa i Administracji UAM, Rozwadowskiego i Sandorskiego, dotycząca udziału przedstawiciela NSZZ "Solidarność" w pracach Międzynarodowej Organizacji Pracy. Dotychczas w organizacji tej, mającej poważne zasługi dla obrony praw człowieka, interesy pracowników zatrudnionych w PRL reprezentowała osoba oddelegowana przez CRZZ. Autorzy propozycji są zdania, że Komisja Krajowa winna zwrócić się do Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych oraz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z żądaniem wprowadzenia do składu delegacji PRL na najbliższą Konferencję MOP przedstawiciela NSZZ "Solidarność".

## OLSZTYN

MKZ NSZZ "Solidarność" w Olsztynie podjął w dniu 31.12.1980 r. uchwałę w sprawie I Sekretarza KW PZPR w Olsztynie B. Wojnowskiego. Stwierdza się w niej, że:

- a/ nieprawidłowością jest, że wobec osób podejrzanych o przestępstwa kryminalne dochodzenie prowadzi Centralna Komisja Kontroli Partyjnej
- b/ zdaniem MKZ sytuacja ta wskazuje, iż fakt, że wobec Wojnowskiego nie wyciągnięto dotąd żadnych konsekwencji świadczy o działalności sił antysocjalistycznych
- c/ ogłasza się stan gotowości strajkowej do 15 stycznia 1981 r.
- d/ 15 stycznia 1981 r. w wypadku nie załatwienia sprawy rozpoczyna się strajki w wytypowanych zakładach, w następnych dniach przyłączać się będą kolejne zakłady aż do strajku powszechnego
- e/ warunkiem odwołania gotowości strajkowej jest podanie do publicznej wiadomości treści przekazanych przez MKZ materiałów dowodowych
- f/ MKZ domaga się przyjazdu do Olsztyna Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej i spotkania się z MKZ Olsztyn

## PŁOCK

Petrochemia Płock wydała oświadczenie, poparte przez MKZ Płock w sprawie pożaru ropy w Karlinie. Negatywnie oceniono dotychczasową akcję. Stwierdza się, że wiercenie firmy PETROBALTIC /ZSRR, NRD, PRL/ w szelfie Bałtyku może prowadzić do eksploatacji tego samego złoża. Proponuje się:

- a/ objąć patronatem Petrochemii Płock dalsze prace związane z gaszeniem pożaru, rozpoznaniem złóż i eksploatacją
- b/ wykonać ekspertyzę wielkości złoża i wartości ropy w pełnym zakresie

## ŁÓDŹ

Podczas rozmów NSZZ "Solidarność" z komisją rządową w ZPB im. Marchlewskiego przed bramą fabryki umieszczone zostały hasła i napisy. Podajemy niektóre z kronikarskiego obowiązku widząc w nich odzwierciedlenie nastroju tamtych dni:

Podręczniki historii kłamią  
Socjalizm - tak. Zamordyzm - nie  
Kto rozkazał strzelać w grudniu?!  
Demokracja to kontrola władzy  
Uwolnić więźniów politycznych  
Żądamy prawdziwej odnowy. Dosyć kręactwa  
Czekamy na powrót kolegów wyrzuconych po strajkach  
Związki branżowe koniem trojańskim  
Ile miliardów zmarnowały PGR-y?!  
Ziemia dla chłopów  
Przyszłość Polski zależy od nas, a nie od sekretarzy  
7 grzechów głównych: korupcja-złodziejstwo-marnotrawstwo-zakłamanie-samowola-przemoc-bezkarność  
Ujawnić zbrodnie, bestialstwa, szykany:

Gdańsk, Szczecin, Radom 1970-76

Jeżeli w państwie policjant zarabia więcej od nauczyciela to jest to państwo policyjne -W.I.Lenin  
Cenzura hańbą dla socjalizmu  
Prawda jest siłą - Jan Paweł II  
Czego uczą w szkołach milicyjnych?!  
Nie ma chleba bez wolności  
MO i SB precz od Solidarności  
Ile nas kosztuje utrzymanie SB?  
Element antysocjalistyczny to zła władza  
Telewizja kłamie  
Praca obowiązkiem wszystkich - rządu też  
Kłamstwo fundamentem władzy totalnej  
Wódka to rezygnacja - sojusznik zamordyzmu  
Rozliczyć prokuratora generalnego Czubińskiego głuchego na znęcanie się nad robotnikami Radomia, Ursusa oraz łamania przez władzę prawa przez 10 lat

- 1956 - uwierzyliśmy w "rękę podniesioną na socjalizm"  
1968 - uwierzyliśmy w syjonistów i rewizjonistów  
1970 - wmówiono nam "rozruchy huligańskie" w Gdańsku, dopiero krew robotników pokazała prawdę  
1976 - wmówiono nam "warcholstwo". Już nie wierzyliśmy, ale jeszcze nie mieliśmy nadziei  
1980 - nie dajemy się nabrać na "siły antysocjalistyczne". Już wiemy, że socjalizm to nie jest jakaś fałszywa odnowa lecz prawda i sprawiedliwość

/"Poglądy" - biuletyn informacyjny szkół wyższych instytucji naukowych Łodzi, 6.12.1980, nr 1/

## KORZYSTNA WSPÓŁPRACA?

Podajemy fragment artykułu zamieszczonego w "Przełądzie Technicznym", nr 49, dotyczącego handlu pomiędzy krajami RWPG.

Handel pomiędzy krajami RWPG opiera się na umowach dwustronnych o handel wymiennym, mimo że pojawił się wielostronny system handlowy i rubel transferowy, który jest stosowany w większości transakcji między krajami RWPG. Rubel transferowy nie spełnia przy tym do końca funkcji pieniądza, bowiem jego liczne sztuczne kursy wymienne nie odzwierciedlają rzeczywistej wartości wymienianych dóbr. Ponadto posiadacz rubli transferowych nie jest zainteresowany przechowywaniem ich jako rezerwy, ponieważ nie mogą one być użyte jako środek płatniczy... Dla krajów RWPG bardziej praktyczne byłoby posługiwanie się w handlu dwustronnym ich własnym pieniądzem, gdyż obecnie wartość transakcji obliczana jest w jednostkach, których wartość jest z kolei ustalana w Moskwie przez Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej RWPG. Ułatwiłoby to np. spółce węgierskiej sprzedawanie towarów do Polski, ponieważ eksporter mógłby porównać, ile kosztuje wyprodukowanie tych samych towarów w Polsce i jakie są ceny jego towarów. Stosowanie walut krajowych zamiast rubla transferowego mogłoby przyczynić się ponadto do przełamania silnego uzależnienia państwa wschodnioeuropejskich od handlu z Związkiem Radzieckim i do rozszerzenia współpracy przemysłowej i wymiany handlowej między nimi. Obecny system handlowy jest zagniatwany, ponieważ każdy kraj RWPG zna swój kurs przeliczeniowy rubla transferowego, a więc koszt swego handlu z ZSRR, natomiast nie zna kursu obowiązującego dla innych krajów, czyli kosztów ich handlu ze Związkiem Radzieckim. Węgry czasem obchodzą te przeszkody, płacąc za część wymiany handlowej w ramach RWPG w walutach zachodnich, np. dolarach, uważając to za korzystniejsze od wymiany towarów na inne towary. Na ten rodzaj handlu przypada ok. 15% węgierskich obrotów z krajami RWPG.

/wybrał tj/

## z Uniwersytetu

### SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA PREZYDIUM KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Z DNIA 9.I.1981 r.

Porządek zebrania:

1. Informacja o sprawach personalnych,
  2. Nagrody,
  3. Sprawy omawiane na Kolegium Rektorskim,
  4. Wspólne spotkanie wszystkich organizacji politycznych i społecznych na U.Wr.
  5. Kwestia wolnych sobót.
  6. Sprawa 2 listów otwartych,
  7. Sprawy różne.
1. G. Bryll i R. Chalimoniuk przedstawili potrzeby etatowe naszego związku i możliwości ich obsady przez Uniwersytet. Po dyskusji okazało się, że konieczne są dwa etaty: jeden na prowadzenie spraw sekretariatu oraz obsługi członków, drugi do ewidencji członków, finansów i księgowości. Okazało się, że konieczna jest dokładna kontrola odprowadzania składek członkowskich przez kvesturę. Ostateczne rozstrzygnięcie spraw personalnych ma zapasé na posiedzeniu Komisji Zakładowej.
2. Przewodniczący L. Turko poinformował, że Uniwersytet otrzymał z Ministerstwa N.Sz.W.i T. dodatkową kwotę 200 tys. złotych na nagrody dla pracowników naukowo-dydaktycznych, które mają być przyznane do 15 stycznia. Przewodniczący w imieniu "Solidarności" zasugerował władzom Uczelni, aby przeznaczyła ten fundusz na nagrody dydaktyczne.
3. Przew. L. Turko złożył sprawozdanie z przebiegu obrad Kolegium Rektorskiego w dniu 7 stycznia. Relacje drukujemy osobno.
4. W dniu 6.I.1981 r. z inicjatywy KW PZPR odbyło się spotkanie organizacji politycznych i społecznych działających na Uniwersytecie. Dokładną relację z przebiegu tego spotkania podamy osobno.
5. Zebrani stwierdzili, że nasz Związek nie przygotował się należycie do rozstrzygnięcia kwestii wolnych sobót. Błędy popełniły właściwie władze wszystkich szczebli naszego Związku. Najbardziej zawiodła informacja wewnątrzwiązkowa. Stwierdzono, że istnieje luka informacyjna między KKP a MKZ-am. Odbiciem tej dyskusji jest nasz artykuł, umieszczony w numerze "W imieniu martwej litery prawa".
6. Poruszono kwestię funkcjonowania informacji wewnątrzuniwersyteckiej oraz sposobu prowadzenia rozmów z władzami Uniwersytetu.
- Wiceprzewodniczący A. Juzwenko przedstawił projekt dwóch listów otwartych. Jeden do Krajowej Komisji Porozumiewawczej związku i MKZ-ów, zawierający ocenę aktualnej sytuacji w jakiej znalazł się nasz Związek. Drugi do władz państwowych w sprawie polityki informacyjnej. Teksty obu listów opublikujemy po zatwierdzeniu przez Komisję Zakładową

### POSIEDZENIE KOLEGIUM REKTORSKIEGO W DNIO 7.I. 1981 r.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Prezentacja nowych władz "Solidarności" na Uniwersytecie.
2. Limity przyjęć na studia w roku akad. 1981/82.
3. Aktualne problemy dydaktyczne.
4. Sprawa czasu pracy na Uniwersytecie Wr.
5. Wolne wnioski.

1. Przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność" przedstawił zebranym członkom Kolegium Rektorskiego skład Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim.
2. Rektor H. Wałkowska przedstawiła limity miejsc na pierwszych latach studiów w roku akademickim 1981/82. Oświadczyła, że ministerstwo przyznało limit 1560 miejsc, podczas gdy Uniwersytet planował 1563 miejsca.
3. Omawiano sprawę specjalizacji nauczycielskiej. Przypomniano, że w październiku ub. roku Senat U. Wr. wystąpił do Ministerstwa NSZWiT z propozycją likwidacji

cji specjalności nauczycielskiej i wprowadzenia jednolitego toku studiów. Ministerstwo odpowiedziało pismem z dnia 22 grudnia, że ostateczna decyzja zapadnie po konsultacji z Min. Oświaty i Wych. Postanowiono sprawę tę ponownie odesłać na posiedzenia Senatu.

4. Rektor Urbanik wystąpił z wnioskiem, aby administracja powróciła do siedmiodziesiętnego dnia pracy, gdyż brak zarządzeń nakazujących odrabianie wolnych sobót. Przedstawiciel "Solidarności" wystąpił z wnioskiem, aby zadeklarować na Uniwersytecie w styczniu wszystkie soboty dniami wolnymi od pracy, przy utrzymaniu dotychczasowego dziennego czasu pracy. Byłoby to pożądané z ogólnych względów społecznych i ze względu na prestiż jakim cieszy się nasza Uczelnia. Powstawałoby porozumienie z Jastrzębia oraz późniejsze oficjalne deklaracje rządowe w tej sprawie.

Doc. H. Rot w imieniu ZNP poparł wniosek Rektora Urbanika, podkreślając konieczność przestrzegania zarządzeń władz rządowych w tej sprawie. Po dłuższej dyskusji przeważająca większość członków Kolegium poparła formalno-prawny punkt widzenia, zgodnie z którym Kolegium Rektorskie nie może forsować rozwiązań sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem.

5. Rektor Wałkowska poruszyła sprawę listu KZ NSZZ "Solidarność" do Rektora Urbanika opublikowanego na łamach "Komunikatów" U. Wr. nr 17 z dnia 24 - 31 grudnia. List dotyczył sprawy rzetelności informacji przekazywanych organom kolegialnemu przez osoby referujące i jako przykład posłużyła sprawa Studium WF referowana na Kolegium Rektorskim w dniu 15.12.1980. przez Proroktor Wałkowską. Rektor Wałkowska odebrała to jako atak na swoją osobę. Przedstawiciel "Solidarności" stwierdził raz jeszcze, że list nie miał w żadnym wypadku charakteru napaści osobistej, a opisywany incydent był jedynie egzemplifikacją pewnego zagadnienia, kluczowego dla sprawnego działania organów kolegialnych. Kilku członków Kolegium podkreśliło dotychczasowe zasługi Rektora Wałkowskiej i stwierdziło, że publikacja listu mogła zostać przez nią odebrana jako atak na jej osobę.

Następnie głos zabrali rektorzy Fiedor i Mazurkiewicz w sprawie roli "Komunikatów" na naszej Uczelni. Wg. ich wypowiedzi publikowanie na łamach "Komunikatów" sprawozdań z Kolegium Rektorskiego zakłóca swobodę dyskusji. W trakcie, momentami ostrej wymiany zdań, przedstawiciel "Solidarności" oświadczył, że rzeczą istotną jest, aby społeczność akademicka miała wpływ w pracę swych władz, gdyż jest to jednym z czynników demokratyzacji życia na Uczelni i nie ma przeszkód, aby nie podawać do publicznej wiadomości spr w będących w gestii związków Zawodowych. W przypadku, gdyby na łamach "Komunikatów" ukazała się jakakolwiek nieścisła informacja, będzie ona po wyjaśnieniu prostowana, natomiast kamy "Komunikatów" są otwarte dla wszelkich polemik.

L. Turko

Zapraszamy do Klubu Pracowników Nauki Uniwersytetu Wrocławskiego

"Degrengolada nauki polskiej w latach 1968 - 1980" to tytuł dyskusji, która odbędzie się 21.01. br. o godz. 19 w Klubie Pracowników Nauki /hotel "Sesam" ul. Skłodowskiej-Curie 83/85 /.

W dyskusji udział wezmą: członek Towarzystwa Kursów Naukowych - prof. dr Stanisław Hartman, Rącznik Krajowej Komisji Porozumiewawczej Nauki - dr Aleksander Labuda, prof. dr Henryk Zieliński.

Jeszcze o uroczystościach  
w Gdańsku

Uzupełniając nasze poprzednie informacje, chcemy dodać, że na Wybrzeże, niezależnie od oficjalnej reprezentacji uniwersyteckiej "Solidarności", wyjechała również delegacja pracowników-członków "Solidarności" oraz studentów z NZS z Instytutu Filozofii, Socjologii i Logiki.

APEL

REDAKCJA KOMUNIKATÓW zwraca się z apelem do swych Czytelników, by zechcieli przesyłać na nasze ręce wypowiedzi i opinie w sprawie wolnych sobót.

# sprawy studenckie

Sprawy studenckie znajdowały się dotąd na marginesie zainteresowań niezależnego ruchu związkowego. Sprzyjał temu natłok spraw organizacyjnych przy tworzeniu struktury NZZZ "Solidarność", jak i nie-dobra tradycja faktycznej izolacji studentów i pracowników uczelni. Działo się tak w czasie, gdy oba środowiska stanęły w obliczu podobnych problemów, związanych bądź z tworzeniem nowych struktur, bądź określeniem stanowiska wobec dokonujących się w kraju przeobrażeń. W sytuacji, gdy istnieje ryzyko nieprzewidywalnych, a groźących nieobliczalnymi konsekwencjami wystąpień, przedłużanie się tego stanu rzeczy może okazać się szkodliwe. Tworzący się niezależny ruch studencki wyraźnie zresztą oczekuje powstania "Solidarności", chociaż niekiedy wyobraża je sobie dość opacznie. Uczelniana "Solidarność", ze swej strony, chociaż uznaje celowość współpracy, ma wątpliwości, czy można udzielić pomocy, a co za tym idzie, wziąć współodpowiedzialność za ruch, na którego działania nie ma się wpływu. Podjęcie możliwie ścisłego, a w każdym razie ścisłego niż dotąd współdziałania mogłoby te wątpliwości rozwiązać - konkretne propozycje w tym względzie muszą jednak wyjść od samych studentów.

Otwierając dział poświęcony sprawom studenckim, pragniemy przyczynić się do zbliżenia dwóch środowisk, w dalszej zaś konsekwencji - ich współdziałania. Mamy nadzieję, że inicjatywa ta spotka się z uznaniem naszych czytelników.

Redakcja

## NOWE PRAWO O ORGANIZACJACH STUDENCKICH

Jednym z przejawów autonomii szkolnictwa wyższego w II Rzeczypospolitej było prawo studentów do tworzenia organizacji nie podlegających kontroli sprawowanej przez administrację rządową. Tę zasadę utrzymano także w Polsce Ludowej. Ustawa o Szkolnictwie Wyższym z 1958 r. dała studentom prawo zakładania własnych organizacji, przewidując jednocześnie, że szczegółowy tryb zakładania określi rozporządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego. Zostało ono wydane w 1960 r. niwecząc praktycznie przywilej studentów. Cała regulacja prawna była ukierunkowana na to aby maksymalnie ograniczyć zdolność studentów do zrzeszania się, a powstałe organizacje utrzymywać pod ścisłą kontrolą administracji szkolnictwa wyższego. Cele te osiągnięto w szczególności poprzez regulację trybu zakładania organizacji oraz zakres nadzoru administracji nad nimi. Według rozporządzenia studenci mogli utworzyć organizację po wyrażeniu na to zgody przez Ministrów Szkolnictwa Wyższego i Spraw Wewnętrznych. Mogli oni odmówić zgody jeżeli działalność organizacji mogłaby zakłócić realizację zadań dydaktycznych lub wychowawczych, a ponadto jeśli uznano, że działalność organizacji nie przyniesie pożytku studentom. Po uzyskaniu zgody organizacja ogólnopolska była wpisywana do rejestru Ministra Szkolnictwa Wyższego natomiast organizacja uczelniana do rejestru rektora danej uczelni. Dopiero po rejestracji można było występować do ministra o nadanie osobowości prawnej. Działalność organizacji na szczeblu uczelni była kontrolowana przez wyznaczonego w tym celu przez senat opiekuna, który mógł zawieszać uchwały organizacji. Jeżeli działalność organizacji studenckiej naruszała inte-

res publiczny lub zakłócała proces dydaktyczno-wychowawczy minister, a w stosunku do organizacji uczelnianej senat, mógł zawiesić władze organizacji i wyznaczyć nowy zarząd, zawiesić działalność całej organizacji a nawet rozwiązać organizację. Wszystkie decyzje ministra były niezaskarżalne. Przedstawione w skrócie prawo o organizacjach studenckich uzależniało los organizacji od sytuacji politycznej a nie stanu prawnego. Szerokie, nieprecyzyjne podstawy tak rejestracji jak i stosowania sankcji umożliwiały ministrowi dowolne manipulowanie środowiskiem studenckim skazując powstające oddolnie organizacje na działalność nieoficjalną, często poprzez to traktowaną jako nielegalną. Jednocześnie nawet zarejestrowane organizacje mogły być w każdej chwili za próby samodzielności rozwiązane. Pasa odnowy zmusiła także Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki do zmiany rozporządzenia o organizacjach studenckich. Żądające samorządności Niezależne Zrzeszenie Studenckie po kilkumiesięcznych dyskusjach wywalczyło nowe rozporządzenie, którego tekst podają także "Komunikaty". Najważniejszą zdobyczą studentów było ścisłe określenie, że odmowa rejestracji może nastąpić w wypadku sprzeczności statutu z obowiązującymi ustawami, że organizacja nabywa osobowość prawną automatycznie z chwilą rejestracji jeżeli jest to organizacja ogólnopolska, a ponadto, że nikt z zewnątrz nie może organizacji rozwiązać. Istotną nowością jest także to, że do spraw rozstrzyganych na podstawie rozporządzenia stosuje się Kodeks Postępowania Administracyjnego, co w szczególności daje możliwość odwoływania się od każdej decyzji do N.S.A. Tak więc z chwilą wejścia w życie nowych przepisów studenci będą mogli tworzyć organizacje w pełni niezależne, których działalność będzie zależała od nich samych. Regulacja organizacji studenckich może być z czasem wzorem dla niezbędnych już zmian także "Prawa o stowarzyszeniach".

Stefan Cieśla

## ROZPORZĄDZENIE

Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki  
z dnia

### W SPRAWIE ORGANIZACJI STUDENCKICH

Na podstawie art. 60 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym /Dz.U. z 1975 r. Nr 32, poz. 191/ zarządza się, co następuje:

#### § 1

Studenci mają prawo zakładania na zasadach określonych rozporządzeniem:

- 1/ organizacji studenckich o zasięgu ogólnokrajowym,
- 2/ na terenie szkół wyższych:
  - a/ oddziałów młodzieżowych organizacji politycznych
  - b/ studenckich oddziałów organizacji/stowarzyszeń/ społecznych o zasięgu ogólnokrajowym lub lokalnym,
  - c/ uczelnianych oddziałów organizacji studenckich o zasięgu ogólnokrajowym,
  - d/ uczelnianych organizacji/zrzeszeń/ studenckich,
  - e/ kół naukowych.

#### § 2

Organizacje studenckie działające na terenie szkół wyższych, o których mowa w § 1 pkt 2, współdziałają z organami szkoły wyższej w realizacji jej celów i zadań.

#### § 3

1. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami/kierownikami urzędów centralnych/ nadzorującymi szkoły wyższe dokonuje rejestracji organizacji studenckiej o zasięgu ogólnokrajowym, po stwierdzeniu, że statut tej organizacji nie jest sprzeczny z obowiązującymi ustawami.
2. Z chwilą dokonania rejestracji, studencka organizacja o zasięgu ogólnokrajowym oraz oddziały uczelniane tej organizacji wskazane w statucie, uzyskują osobowość prawną.
3. Uczelniane oddziały organizacji studenckich o zasięgu ogólnokrajowym wpisywane są do rejestru prowadzonego przez rektora szkoły wyższej.

# sprawy studenckie

## § 4

Organizację studencką o zasięgu ogólnokrajowym może założyć grupa studentów licząca co najmniej 30 osób. Studenci składają w tej sprawie do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wniosek, który powinien zawierać:

- 1/ imiona i nazwiska założycieli ze wskazaniem szkoły wyższej, wydziału i roku studiów,
- 2/ imiona i nazwiska pełnomocników założycieli, którzy upoważnieni są do występowania w imieniu założycieli organizacji,
- 3/ statut organizacji w 3 egzemplarzach.

## § 5

Oddziały ogólnomłodzieżowych organizacji politycznych oraz oddziały organizacji/stowarzyszeń/ społecznych o zasięgu ogólnokrajowym lub lokalnym, mogą działać na terenie szkoły wyższej na zasadach określonych w statucie tych organizacji po dokonaniu wpisu oddziału tej organizacji do rejestru prowadzonego przez rektora szkoły wyższej.

## § 6

1. Rektor szkoły wyższej rejestruje uczelnianą organizację/zrzeszenie/ studenckie, po stwierdzeniu, że statut tej organizacji nie jest sprzeczny z obowiązującymi ustawami.
2. Uczelnianej organizacji/zrzeszeniu/studenckiemu osobowość prawną nadaje minister/kierownik urzędu centralnego/ nadzorujący szkołę wyższą, w której działa ta organizacja, na wniosek tej organizacji.
3. Uczelnianą organizację/zrzeszenie/ studenckie może założyć na terenie szkoły wyższej grupa studentów licząca co najmniej 15 osób.
4. Studenci wnoszą w tej sprawie do rektora wniosek, który powinien zawierać:
  - 1/ imiona i nazwiska założycieli ze wskazaniem wydziału i roku studiów,
  - 2/ imiona i nazwiska pełnomocników założycieli, którzy upoważnieni są do występowania w imieniu założycieli organizacji/zrzeszenia/,
  - 3/ statut organizacji/zrzeszenia/ w 3 egzemplarzach.
5. O dokonaniu wpisu do rejestru, rektor zawiadamia pełnomocników założycieli i właściwego ministra/kierownika urzędu centralnego/.
6. Władze uczelnianej organizacji/zrzeszenia/ studenckiego, w terminie 1 miesiąca od daty otrzymania zawiadomienia o dokonaniu wpisu do rejestru, obowiązane są zawiadomić rektora szkoły wyższej o swoim składzie osobowym.

## § 7

1. Koła naukowe na terenie szkoły wyższej mogą działać po dokonaniu rejestracji koła przez rektora szkoły wyższej.
2. Kołu naukowemu osobowość prawną nadaje minister/kierownik urzędu centralnego/ nadzorujący szkołę wyższą, w której działa koło naukowe na wniosek koła.
3. Koło naukowe, może działać na terenie kilku szkół. Do utworzenia tego koła wymagana jest zgoda właściwych rektorów szkół wyższych. Rejestracji koła dokonuje rektor szkoły wyższej będącej siedzibą koła.
4. Wniosek o utworzenie koła naukowego powinien zawierać:
  - 1/ imiona i nazwiska założycieli ze wskazaniem wydziału i roku studiów,
  - 2/ imię i nazwisko pełnomocnika założycieli, który upoważniony jest do występowania w imieniu założycieli,
  - 3/ program, tematykę i zakres działania koła zaoportowane przez radę wydziału/institutu/ przy którym koło ma działać.
5. Koło naukowe może założyć grupa studentów licząca co najmniej 5 osób.

## § 8

1. Rektor nie może odmówić wpisu do rejestru oddziału ogólnomłodzieżowej organizacji politycznej oraz oddziału organizacji/stowarzyszenia/ społecznego o zasięgu ogólnokrajowym lub lokalnym.
2. w razie odmowy dokonania przez rektora wpisu uczelnianej organizacji/zrzeszenia/ studenckiego koła naukowego do rejestru członkom założycielom tych organizacji przysługuje prawo odwołania do właściwego ministra/kierownika urzędu centralnego/.

## § 9

1. Do organizacji studenckich, o których mowa w § 1 pkt 2 wstępować mogą studenci i pracownicy tylko tej szkoły wyższej na terenie której organizacja została utworzona.

2. W przypadkach uzasadnionych zwłaszcza szczególnym charakterem organizacji studenckiej lub brakiem pokrewnych organizacji na terenie innych szkół wyższych do organizacji studenckich, o których mowa w ust. 1 za wiedzą rektorów wstępować mogą studenci i pracownicy innej szkoły wyższej.
3. Minister/kierownik urzędu centralnego/ nadzorujący szkołę wyższą może zezwolić organizacjom studenckim, o których mowa w ust. 1 na przyjmowanie w poczet członków także osób spoza grona studentów i pracowników szkół. Uprawnienia w tym zakresie minister/kierownik urzędu centralnego/ może przekazać rektorom szkół wyższych.

## § 10

1. Statuty organizacji studenckich o charakterze ogólnokrajowym oraz uczelnianych organizacji/zrzeszeń/ studenckich działających na terenie szkół wyższych powinny określać:
  - 1/ nazwę organizacji i jej siedzibę,
  - 2/ cele i zadania organizacji,
  - 3/ osoby, które mogą być członkami organizacji,
  - 4/ władze organizacji, sposób ich powoływania, kadencje oraz zakres ich kompetencji,
  - 5/ źródła funduszy organizacji,
  - 6/ zasady członkostwa w organizacji oraz prawa i obowiązki członka,
  - 7/ tryb uchwalania zmian statutu,
  - 8/ warunki i sposób rozwiązania organizacji oraz przeznaczenie majątku pozostałego w razie rozwiązania organizacji.
2. Statut może zawierać ponadto postanowienia uzupełniające, które potrzebne są do unormowania całokształtu działalności organizacji oraz może przewidywać wydawanie regulaminów szczegółowo określających funkcjonowanie organów organizacji.

## § 11

1. Wpis do rejestru organizacji studenckich o zasięgu ogólnokrajowym obejmuje:
  - a/ nazwę organizacji,
  - b/ listę członków założycieli,
  - c/ stwierdzenie o posiadaniu osobowości prawnej;
2. Wpis do rejestru organizacji studenckich działających na terenie szkoły wyższej, o których mowa w § 1 pkt 2, obejmuje:
  - a/ nazwę organizacji,
  - b/ listę członków założycieli w odniesieniu do organizacji/stowarzyszeń/ studenckich i kół naukowych,
  - c/ stwierdzenie o posiadaniu osobowości prawnej;
3. Załącznikiem do wpisu do rejestru jest statut organizacji.
4. Zmiany statutu nie wymagają wpisu do rejestru.
5. Przepis ust. 3 nie dotyczy kół naukowych.

## § 12

Rejestry organizacji studenckich są jawne.

## § 13

Jeżeli działalność organizacji studenckiej o zasięgu ogólnokrajowym okaże się sprzeczna z obowiązującymi ustawami, Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zwraca uwagę władzom organizacji na dostrzeżone uchybienia i wzywa do ich usunięcia.

## § 14

Jeżeli działalność organizacji, o których mowa w § 1 pkt 2 okaże się sprzeczna z obowiązującymi ustawami rektor szkoły wyższej, po zasięgnięciu opinii senatu zwraca uwagę władzom organizacji na dostrzeżone uchybienia i wzywa do ich usunięcia.

## § 15

Do spraw rozstrzyganych na podstawie rozporządzenia stosuje się Kodeks Postępowania Administracyjnego.

## § 16

Rektor po wysłuchaniu stanowiska senatu rozstrzyga o sposobie załatwienia postulatów i wniosków organizacji studenckich, o których mowa w § 1 pkt 2, powiadając o swojej decyzji władze organizacji w terminie 1 miesiąca.

## § 17

1. W razie rozwiązania się organizacji studenckiej, o której mowa w § 1 pkt 2, rektor zarządza jej likwidację.
2. Likwidację przeprowadzają:
  - 1/ władze organizacji we współdziałaniu z wytypowanym przez senat przedstawicielem senatu - w przypadku rozwiązania jej na podstawie własnej uchwały,
  - 2/ komisja likwidacyjna powołana przez senat po wysłuchaniu opinii władz centralnych organizacji - w innych przypadkach.
3. O przeznaczeniu majątku rozwiązywanych organizac-

# sprawy studenckie

ji, o których mowa w ust. 1, decyduje senat w porozumieniu z władzą centralną organizacji jeżeli statut organizacji nie stanowi inaczej.

## § 18

Organizacje studenckie działające na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, po wejściu w życie rozporządzenia będą działać w trybie tego rozporządzenia.

## § 19

Traci moc rozporządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 17 marca 1960 r. w sprawie organizacji studenckich/Dz.U. Nr 17, poz. 98 i z 1975 r. Nr 8 poz. 45/.

## § 20

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister  
Nauki, Szkolnictwa Wyższego  
i Techniki

W porozumieniu:

Minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morkiej,  
Minister Kultury i Sztuki,  
Minister Zdrowia i Opieki Społecznej,  
Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej  
i Sportu

## MINISTERSTWO WOBEC PROPOZYCJI WYDŁUŻENIA CZASU TRWANIA STUDIÓW

Ministerstwo Nauki i Techniki W-wa, dn. 25. XI. 1980  
Szkolnictwa Wyższego i Techniki  
DU-1-0580-18/80

Obywatel Rektor  
Uniwersytetu Wrocławskiego  
im. Bolesława Bieruta  
Wrocław

W odpowiedzi na postulaty skierowane do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przez: -studentów Wydziału Filozoficzno-Historycznego, z dnia 28. X. 1980 -studentów kierunku filologii klasycznej, z dnia 5. XI. 1980, uprzejmie informujemy, że: -postulaty dotyczące wydłużenia czasookresu studiów uważamy za słuszne. Już w roku akademickim 1979/80 rozpoczęliśmy stopniowe przechodzenie niektórych kierunków studiów/matematyczno-przyrodniczych/na 5-letni tryb kształcenia. Nie można jednak tej akcji przeprowadzić jednorazowo i natychmiastowo z uwagi na niewystarczającą bazę socjalną, materialną i finansową Uniwersytetu, a także w związku z koniecznością zapewnienia ciągłości dopływu absolwentów do gospodarki narodowej. Ministerstwo pracuje nad dalszym ustalaniem kolejności przechodzenia poszczególnych kierunków studiów na 5-letni cykl kształcenia. Przewiduje się np. przedłużenie cyklu kształcenia na filologiach obcych w r. 1981, natomiast na historii - w r. 1982. Harmonogram tych prac zostanie podany w najbliższym czasie do wiadomości szkół wyższych. Uprzejmie prosimy Obywatela Rektora o przedstawienie treści niniejszego pisma zainteresowanym studentom, autorom postulatów.

Wicedyrektor Departamentu  
/-/ mgr Jan Mariański

— . . .

Nikt właściwie nie ma wątpliwości, że należy jak najprędzej przywrócić 5-letnie studia historyczne. Nikt nie neguje, że w wyniku ograniczenia czasu ich trwania, absolwenci są po prostu niedouczeni, a poziom prac magisterskich uległ bardzo znacznemu obniżeniu. Opinia ta znalazła swój wyraz w sporządzonej przez studentów Instytutu Historycznego petycji, która została skierowana do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W petycji domagaliśmy się przywrócenia 5-letnich studiów historycznych od roku akademickiego 1981/82 a dla studentów studiujących według dotychczasowego systemu, żądaliśmy 4,5-letniego toku stu-

diów. Pod pismem tym złożyło swe podpisy ponad 180 studentów historii stacjonarnej, a więc tylko niewiele ponad 20 osób nie chciało, czy też nie mogło poprzeć tej akcji. Do petycji dołączyliśmy dokument stwierdzający, że Rada Instytutu Historycznego jednogłośnie poparła naszą akcję, a także załączyliśmy wyniki naszych badań nad terminowością oddawania prac magisterskich.

Z podobną inicjatywą wystąpili studenci filologii klasycznej.

By nadać sprawie szerszy bieg, została wysłana czteroosobowa delegacja, która 6 listopada spotkała się z Ministrem J. Górkim. Zasadnicze rozbieżności, jakie zarysowały się w toku dyskusji, dotyczyły terminu wprowadzenia 5-letnich studiów na kierunku historycznym. Odsunięcie terminu na rok 1982 argumentował Minister brakiem miejsc w domach studenckich, trudnościami finansowymi oraz koniecznością zapewnienia stałego dopływu absolwentów do gospodarki narodowej. My natomiast ze swojej strony dowodiliśmy, że gdyby baza socjalna Uniwersytetów miała być czynnikiem decydującym, to studia powinny trwać 3 lata nie zaś 4, 4,5, czy 5 lat. Stwierdziliśmy ponadto, że w skali nawet całej Polski, gdy rozpatrujemy tylko historię, rzecz dotyczyłaby stosunkowo niewielkiej liczby osób. Nie negowaliśmy pewnego zwiększenia nakładów finansowych, lecz wskazywaliśmy również, że nie jest to kierunek wymagający ogromnych sum, a zmiany, które są przez nas proponowane nie wprowadziłyby w tym względzie większych zmian. Wreszcie ostatni argument, gdy przecież Ministerstwo powinno się bardzo dobrze orientować, jak tragicznie wygląda sprawa zatrudnienia po studiach historycznych, nie powinien być przez nie wcale wymieniony.

W odniesieniu do drugiej części naszych żądań /4,5 roku dla tych, którzy już rozpoczęli studia/ Minister nie zajął stanowiska.

Podsumowaniem trwającej półtora godziny dyskusji było stwierdzenie, że merytorycznie jesteścieśmy zgodni we wszystkich punktach. Nie budziły wątpliwości sprawy naszym zdaniem przesądzające o konieczności zmian: zły stan nauki historycznej, bardzo niski poziom świadomości historycznej, a o jej znaczeniu dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Nasi rozmówcy uważali jednak, że ze względu na przedstawione nam powody, Ministerstwo może wprowadzić 5-letni tok studiów dopiero w roku 1982. Na koniec ustaliliśmy, że zostanie przysłana do Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego opinia Ministerstwa w sprawie przedstawionych mu postulatów.

Ponad miesiąc trzeba było czekać zanim dotarła owa opinia do studentów /otrzymałem ją dnia 9. XII./ Pomijając już fakt, że tyle czasu zabrało rozpatrzenie krótkiego pisma, zdziwiła nas mocno jego treść.

Z pisma bowiem wynika w sposób pośredni, że domagaliśmy się przedłużenia studiów do pięciu lat na całym Wydziale Filozoficzno-Historycznym, my natomiast mówiliśmy o historii. Czemu tak zostało to przedstawione? Wyjaśnienie nie jest zbyt trudne. Zupełnie innego znaczenia nabierają przecież argumenty Ministerstwa w odniesieniu do Wydziału, chociaż sama ich treść się nie zmieniła. Tak więc czytamy, że akcji przedłużenia studiów "nie można przeprowadzić jednorazowo i natychmiastowo z uwagi na niewystarczającą bazę socjalną, materialną i finansową Uniwersytetu, a także w związku z koniecznością zapewnienia ciągłości dopływu absolwentów do gospodarki narodowej". Nie wiem kto miał zostać przekonany takimi argumentami, historyków nie mogły one przekonać.

Ministerstwo nie wspomina również w swym piśmie o 4,5-letnich studiach, które chcieliśmy wprowadzić jako rozwiązanie tymczasowe, do chwili wprowadzenia 5-letnich studiów historycznych.

Sądzę, że taką zmianę możemy przeprowadzić w ramach naszego Uniwersytetu, a także, że powinna być ona wprowadzona już teraz. Dalsza bowiem zwłoka pogarsza tylko sytuację.

Marek Śnieciński

## DLACZEGO SŁOWO NIE STAŁO SIĘ CIAŁEM?

Po krótkim okresie świątecznego spokoju i nadziei, jakie wiązano z Nowym Rokiem, społeczeństwo polskie bardzo szybko ogarnął nowy niepokój. Jest on związany i wywołany chęcią odejścia przez władzę państwową od realizacji przyrzeczeń danych społeczeństwu zaledwie przed kilkoma miesiącami. Chodzi tu o zobowiązanie rządu do wprowadzenia od 1 stycznia 1981 r. wolnych od pracy sobót lub innych dni w ramach pięciodniowego tygodnia pracy.

Reakcją "Solidarności" na rządowe decyzje o wolnych sobotach w miesiącu styczniu /najpierw dwóch, potem trzech/ było stanowisko podtrzymujące zasadę pięciodniowego tygodnia pracy. Środki masowego przekazu intensywnie starały się przekonać społeczeństwo o słuszności decyzji rządowych, a ich zmienność w tak krótkim czasie wprowadzała dodatkowe zamieszanie. Niepokój wywołała też dwuwariantowa propozycja rządu w sprawie skracania tygodniowego czasu pracy poprzez podwyższenie dziennej normy pracy do 8,5 godz./wariant pięciodniowy/ lub wprowadzenia w 1981 r. do drugiej wolnej soboty. Intensywność środków masowego przekazu w uzasadnianiu rządowego stanowiska wzrastała w miarę zbliżania się drugiej w kalendarzu soboty stycznia. Piątkowa popołudniówka /"Wieczór Wrocławia" z 9 stycznia/ zamieściła nawet odpowiednie fragmenty umów społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Do nich odwoływał się też w ostatnim wydaniu dziennika telewizyjnego Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, J. Obodowski. Wyraźnie zdenerwowany podtrzymywał jednak zasadność decyzji rządowych, a "atakujący" ministra dziennikarz - przychylił się faktycznie do jego uzasadnień. Szkoda, że w "sporze" dziennikarza z ministrem zabrakło przedstawiciela "Solidarności". Nie ulega bowiem wątpliwości, że wnioski formułowane podczas dyskusji z poglądami i stanowiskami osób nieobecnych, nie budzą zaufania telewizyjnego. Jest tak tym bardziej, że dotyczyły one spraw, które niezmiernie mocno przykuły uwagę całego polskiego społeczeństwa.

Charakterystyczną cechą powyższych zabiegów i uzasadnień rządowej decyzji o ograniczeniu liczby wolnych sobót była wizja katastrofalnego spadku stopy życiowej społeczeństwa sporządzona na podstawie mechanizmów i wrywkowego wyliczenia strat z tytułu zmniejszenia ilości godzin pracy. Ograniczony charakter takiego wyliczenia wynika już choćby stąd, że nie uwzględniono w nim faktu nie wykorzystania obecnej mocy przerobowej maszyn i czasu zatrudnionych ludzi ze względu na wadliwy system organizacyjny i zastopowanie poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji. Drugą cechą charakterystyczną uzasadnień rządowej decyzji o ograniczeniu liczby wolnych sobót było pominięcie przemówienia prezesa Rady Ministrów, J. Pińkowskiego, w Sejmie PRL w dniu 8 października 1980 r. Pominięcie to jest tym bardziej istotne, że dotyczy premiera rządu, który na forum najwyższego organu władzy państwowej stwierdził, że: "ze szczególną skrupulatnością wypełniamy zobowiązania, jakie przyjął na siebie rząd w ramach zawartej umowy społecznej. Potwierdzam w tym miejscu ponownie zdecydowaną wolę rządu ich konsekwentnej i terminowej realizacji". Owa zdecydowana wola rządu do konsekwentnej i terminowej realizacji zobowiązań rządu wobec społeczeństwa dotyczyła m. in. wprowadzenia od 1 I 1981 r. pięciodniowego tygodnia pracy. Odpowiedni fragment przemówienia premiera brzmiał: "Obecnie trwają intensywne prace nad szczegółowymi zasadami wprowadzenia od 1 stycznia w przyszłym roku wolnych od pracy sobót lub innych dni, w ramach pięciodniowego tygodnia pracy. Uwzględniamy wnioski zgłaszane w tej sprawie w ramach toczącej się obecnie w społeczeństwie dyskusji. Zasady skrócenia czasu pracy przedłożymy załogom pracowniczym do konsultacji. Wyrażamy przekonanie, iż zaakceptowane przez społeczeństwo rozwiązanie problemu wolnych sobót pozwoli pogodzić interesy pracownicze z interesem całej gospodarki, że w każdej gałęzi i branży, we wszystkich zakładach pracy znajdzie się rozwiązanie, które zapewni dalszy wzrost produkcji, przy równoczesnym stworzeniu udogodnień dla wypoczynku i rekreacji dla wszystkich pracujących".

Na szczególne wypuklenie zasługuje ten fragment powyższego cytatu, w którym premier nie widział sprzeczności między pięciodniowym tygodniem pracy w każdym zakładzie pracy w Polsce a interesem całej gospodarki. Dostrzegał więc możliwość pogodzenia interesów pracowniczych w sprawie pięciodniowego tygodnia

pracy z dalszym wzrostem produkcji, który jest warunkiem wzrostu stopy życiowej. Skąd więc te ezarnowidztwo w noworocznych uzasadnieniach decyzji rządowych o ograniczeniu liczby wolnych sobót? Czym uzasadnić propozycję wydłużenia czasu pracy dziennej do 8,5 godz. w rządowym projekcie pięciodniowego tygodnia pracy? Wiadomo bowiem, że efektywna wydajność pracy człowieka w ciągu dnia jest czasowo ograniczona. Wiadomo też o trudnościach efektywnego wykorzystania dotychczasowej normy czasu pracy dziennej, o czym wspominałem wyżej.

Charakteryzowane tu zjawisko nasuwa jeszcze co najmniej dwie uwagi. Jedną dotyczy charakteru programu wprowadzania wolnych od pracy sobót lub innych dni w ramach pięciodniowego tygodnia pracy, drugą - spraw związanych z zagadnieniem szerszym, tj. praktyczną realizacją umowy czy umów społecznych przed kilku miesiącami. W kwestii pierwszej trzeba nadmienić, że program wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy nie może oznaczać rewizji samej zasady pracy przez pięć dni w tygodniu, że powinien on koncentrować uwagę na sposobach takiego ułożenia i zorganizowania produkcji, by mogła ona wzrastać /a z nią i stopa życiowa całego społeczeństwa/ właśnie w ramach pięciodniowego tygodnia pracy. W programie takim należało zatem położyć nacisk na intensywne czynniki wzrostu produkcji. Jest to problem, z którym kierownicy gospodarki polskiej nie mogą uporać się od dawna, głównie dlatego, że realizacja wszystkich dotychczasowych programów w tej dziedzinie miała charakter konserwatywny. Ekstensywnym faktycznie metodom rozwoju towarzyszyły tylko teoretyczno-propagandowe uogólnienia o rozwoju intensywnym. Dzisiaj chodzi więc o odkłamanie rzeczywistości życia gospodarczego. Na zerwanie z dotychczasową praktyką pozwala wysoki potencjał gospodarki narodowej, który dotąd nie był wykorzystywany w należytym stopniu, a często był po prostu rozkradany. Wysoki ponadto stopień marnotrawstwa możliwości gospodarki narodowej i marnotrawstwa gotowych już w tej czy innej postaci produktów skłaniał do realizowania ekstensywnego modelu gospodarczego. Łatwo do pewnego czasu dostępny kredyt walutowy paraliżował faktycznie intensywne czynniki wzrostu, choć dostarczał argumentów tzw. propagandzie sukcesu. Zerwanie z tym wszystkim będzie miało korzystne reperkusje psychologiczne dla całego społeczeństwa. Będą one wynikiem rzeczywistej intensywności gospodarki.

Ostatnia uwaga związana z pięciodniowym tygodniem pracy ma charakter ogólniejszy. Nie można wykluczyć sytuacji, w której jedna z dwóch umawiających się stron dochodzi po pewnym czasie do wniosku, że pierwotne umowy nie mogą być zrealizowane w sposób przewidziany wcześniej, że słowo dane na początku nie może stać się ciałem w umówionym terminie. Co wtedy robić? Jak postępować? Sądzę, że najgorszym z możliwych rozwiązań w takiej sytuacji jest jednostronne podejmowanie decyzji, które nie są zgodne z umową pierwotną. Istota takich sytuacji jest niezmiernie skomplikowana i niekorzystna dla całego społeczeństwa, które wolałoby uniknąć konfrontacji tego typu. Stawiają one społeczeństwo przed różnymi wyborami praktycznymi "z dnia na dzień", przy czym suma tych wyborów jest niekorzystna z punktu widzenia moralnego i psychologicznego, społecznego i osobistego, a nawet ogólnogospodarczego. Już dziś można przewidzieć różne reakcje poszczególnych zakładów pracy i ludzi na takie a nie inne dotychczasowe załatwienie /czy brak załatwienia/ sprawy wolnych sobót. Sumą tych reakcji może być tylko stan dezorganizacji, wynikający z konfrontacji różnych zaleceń praktycznych. Społeczeństwo pragnie natomiast konfrontacji innego typu: konfrontacji poglądów i umiejętności zawodowych wszystkich swoich członków. Owej konfrontacji poglądów w postaci konsultacji społecznych nad pięciodniowym tygodniem pracy zabrakło przed podjęciem decyzji o niektórych wolnych sobotach. Mimo, że dotyczyły te decyzje tylko miesiąca stycznia.

W związku z tym wszystkim, co powiedziane dotąd, nie można wykluczyć i takiej sytuacji, w której obydwie umawiające się strony doszły po pewnym czasie do wniosku o niemożliwość zrealizowania planowanych wcześniej spraw. Taka sytuacja jest oczywiście prostsza i zdrowsza z ogólnospołecznego punktu widzenia pod jednym wszakże warunkiem: niemożliwość realizacji czegoś w postaci wcześniej zaplanowanej musi być stwierdzona w ogólnospołecznej konsultacji przeprowadzonej w odpowiednim czasie.

Poruszony tu problem dotyczy na Uniwersytecie jedynie pracowników nie naukowo-dydaktycznych. Naukowcy akademicki prowadzą bowiem /przynajmniej ich

część/ zajęcia ze studentami, choćby zaoceznymi, nie tylko w dotychczas wolne soboty, ale i w niedziele. Sprawę wolnych sobót na uczelni należy zatem widzieć również w tym aspekcie, tym bardziej że jest ważna ze względów organizacyjnych. Zasługuje na samodzielne potraktowanie.  
Dziwiarty wieczór stycznia 1981 r. Leonard Smółka

## "TWIERDZA BEZ ZBROJOWNI"

W głębokim średniowieczu zrodziło się i upowszechniło przysłowie: "Clastrum sine armario est quasi castrum sine armamentario - Klasztor bez biblioteki jest jak twierdza bez zbrojowni", gdy skryptorium i biblioteka musiały należeć do stałego wyposażenia klasztorów. W późniejszym średniowieczu zasada ta obowiązywała również zakładane uniwersytety i akademie.

Jakżeż daleko odeszliśmy dzisiaj od owych scholastycznych wyobrażeń, gdy nawet zwierzchnościom akademickim i uniwersyteckim filarom nauki trzeba uświadamić i uzasadnić, że Bibliotekę powinno się traktować jako jednostkę podstawowej działalności szkoły wyższej, że jest ona ogólnouczelnianym zakładem o zadaniach naukowych, dydaktycznych, informacyjnych oraz usługowych, i z tytułu wypełniania tych istotnych funkcji ma w samorządnej uczelni wyższej prawo do roli i rangi podobnej wydziałom naukowo-dydaktycznym. Niestety, nawet wśród humanistów, których los kariery naukowej w najwyższym chyba stopniu zawisł od książki i biblioteki, niewielu sprzymierzeńców mogą bibliotekarze dzisiaj znaleźć.

Odrodzoną myśl i ośmielony głos w nabołałych sprawach i najpilniejszych potrzebach naszej Biblioteki Uniwersyteckiej podnieśli jej pracownicy w swoich "Postulatach", opracowanych i przekazanych Władzom Uczelni wkrótce po zawiązaniu się "Solidarności" we wrześniu 1980 r. Od początku jednak bibliotekarze występowali razem z całością uniwersyteckiej "Solidarności", przyjmując "Uchwałę programową" za własną, jako że objęła ona sprawy i interesy wszystkich grup pracowniczych naszego Uniwersytetu, jak również problemy i potrzeby reformowanej szkoły wyższej oraz odradzającej się nauki, oświaty i kultury narodowej. Bibliotekarze bowiem są w pełni świadomi tego, że nie mogą walczyć tylko o siebie, że sami są w szczególności odpowiedzialni za kulturę naszego narodu, za jej upowszechnienie, kształt, prawdziwość i bogactwo, że muszą dbać o to, by upowszechnić kulturę pełną, nieokrojona i niezafakszowaną, by wszystkie dzieła napisane w Polsce i o Polsce miały jednakową szansę dotarcia do czytelnika. Bibliotekarze czują się współodpowiedzialni za jakość tej kultury i traktują swą pracę jako służbę społeczną nie chcą pełnić funkcji robotów, którym obojętne jest, co dają ludziom - pragną zaś dbać o to, by upowszechniane przez nich wartości kulturalne tworzyły człowieka myślącego, samodzielnego i niezależnego. Nie tylko więc wzgląd na interes zawodowy własnego środowiska, lecz i motywy ideowe - troska o dobro kraju i jego reformę - skłoniły naszych bibliotekarzy do udziału w powołaniu Ogólnopolskiej Międzybibliotecznej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" /Komitet Założycielski ONKP powstał w Szczecinie 29 X 1980 r,

włączony do ONKP Pracowników Nauki w Warszawie 7 XII 1980 r/, której zadaniem jest realizacja celów statutowych naszego Związku w środowisku bibliotekarskim. /Aktualnie odbywa się kampania wyborcza delegatów na Zjazdy Regionalne i Ogólnopolski ONKP./

Tymczasem niespieszność władz uczelnianych w rozpatrywaniu i realizacji postulatów pracowniczych skłoniła bibliotekarzy do ponowienia starań, apeli i różnych form zwrócenia uwagi na sytuację Biblioteki, napawającą lękiem nawet co do możliwości utrzymania na dotychczasowym skromnym poziomie warsztatu pracy naukowców i studentów. W wyborczej "Uchwale w sprawie realizacji Postulatów" z dnia 4 XII 1980 r. typują więc członkowie Koła najważniejsze sprawy do uporządkowania w Bibliotece, przedstawiają je wreszcie w wystąpieniach swoich delegatów na Walnym Zebraniu Wyborczym "Solidarności" całego Uniwersytetu w dniu 14 XII 1980 r. Zainicjowana przez bibliotekarzy na tym ogólnouczelnianym forum związkowym ożywiona dyskusja potwierdziła wszystkie obawy, a zarazem uwydatniła wagę problemów Biblioteki w organizmie szkoły wyższej /por. "Komunikaty" z 17 XII 1980 r./

Patrząc bowiem na naszą Bibliotekę Uniwersytecką uniwersalnie wydaje się, że trzeba dokonać w niej generalnej melioracji całego systemu strukturalno-kadrowego, nie zaś tylko doraźnych adaptacji czy przejściowego skonstruowania personalnego. Specjalny zespół, powołany do opracowania też do projektu ustawy o szkołach wyższych i pracownikach nauki w sprawach dotyczących bibliotek i bibliotekarzy, widzi potrzebę powołania na podobieństwo rady wydziałowej - RADY BIBLIOTECZNEJ, składającej się z bibliotekarzy dyplomowanych, kustoszów bibliotecznych, przedstawicieli wszystkich grup bibliotekarzy oraz organizacji zawodowych i społeczno-politycznych. Do zadań takiej Rady Bibliotecznej należałoby uchwalanie planów badań naukowych i informacyjno-usługowych biblioteki oraz nadzór nad ich realizacją, opiniowanie i podejmowanie decyzji w ważnych sprawach biblioteki głównej i jej sieci uczelnianej; jej kompetencjom podlegałby również wybór dyrektora Biblioteki oraz zatwierdzanie jego zastępców i kierowników oddziałów, ocena ich pracy oraz przedłużanie kadencji, oczywiście według ustalonych zasad, kryteriów i kwalifikacji, w trybie kolegiatnym i demokratycznym. Starania o stworzenie w Uniwersytecie dla naszej Biblioteki uczelnianej takiego organu kolegiatnego jako instytucjonalnego zabezpieczenia na stałe reform życia i działalności Biblioteki w szkole wyższej uczynili bibliotekarze jednym z głównych punktów swojego programu związkowego na bieżącą kadencję Zarządu Koła NSZZ "Solidarność".

Wiele trudnych spraw i pilnych potrzeb w Bibliotece nie ścierpi już dłużej zwłoki w ich rozwiązaniu. Wkrótce być może dotknie nas jeszcze jedna przykra niespodzianka - odcięcie od publikacji zagranicznych - i strach pomyśleć, czym będziemy wówczas zbroić naszą uniwersytecką twierdzę nauki. Wyjątkowo więc ważne w obecnej sytuacji okazuje się niezwłoczne uporządkowanie i maksymalnie funkcjonalne gospodarowanie tym, co posiadamy.

Józef Budzyński

# komentarze

## Nasz strach powszedni

"... trzeba dążyć do tego, aby budować życie ludzkie nie na wielkim lęku, ale na wielkiej nadziei"

J. Kozielecki "O godności człowieka"

Jeżeli napiszę, iż żyjemy w świecie pełnym lęku, to Szanowni Czytelnicy natychmiast pomyślą o licznych zagrożeniach, doskonale znanych im z prasy, radia i telewizji, przypominając sobie zanieczyszczenie środowiska naturalnego, bombę neutronową - nie mówiąc już o paru innych, występujących tu i ówdzie terroryzm, widmo ogólnoswiatowego głodu i totalnego pragnienia... I kilka jeszcze innych widm, które krążą nad nami.

A mnie wcale nie o to chodzi. Mnie pieką małe straszki, lęzki naszego dnia powszedniego. Takie nieapetyczne moralnie, właściwie małe i pozorowanie nie ważne, bolesne jednak i upokarzające trwogi. Miesiamy je ze sobą przez wiele lat, raz silniejsze, raz słabsze, raz bardziej, raz mniej dolegliwe i bolesne, ale z a w s z e o b e c n e, zawsze stojące na drodze do, nie bójmy się tego określenia, harmonijnego rozwoju osobowości ludzkiej. Metafizyczne lęki człowiecze zastąpiono nam przyjemnym, niszczącym możliwość twórczego życia strachem przed codziennym, uciążliwym w swej szarości egzystowaniem. Przez ostatnie lata to wszystko dawało się nam coraz bardziej we znaki, sprawiało, iż żyliśmy w stałej niepewności i strachu, co jutro nam przyniesie.

Nie trzeba zbyt wielkiej wyobraźni, aby lękać się choroby. Ale żeby choroba przerażała, bo nie ma leków, bo brakuje miejsca w szpitalach, bo nie wiadomo, czy w tymże szpitalu podadzą choremu basen, czy lekarz będzie kompetentny, a jeśli nawet tak, to za ile... Lekce się ludzkie życie przypomnijmy sobie tragedię w Górnej Grupie. Mówiono nam, że państwa nie stać na odpowiedni rozwój lecznictwa, że potrzebna jest ofiarności społeczna, a myśmy wierzyli i placili składki... Tymczasem "Życie i Nowoczesność" z 8 stycznia roku 1981 doniosło - że za s t o m i l i o n ó w złotych zbudowano, już po decyzjach ograniczających inwestycje, podobno na osobiste polecenie jednego z wicepremierów - urzędującego zresztą, luksusowy kompleks kortów tenisowych na warszawskiej Ochocie. A jeszcze wcześniej, wedle tego samego źródła, zakupiono za ciężkie dewizy licencję na sztucer - gustowny drobiazg służący rozrywce polującej elity. Bo przecież nie wypadło owej "elicie" strzelać z byle czego do im portowanych mufłonów po cztery tysiące dolarów sztuka... Takie wytworne safari odbyło się jeszcze po wydarzeniach sierpniowych, o czym w rubryce "Coś z życia" pisała przed paroma tygodniami "Polityka". Ano cóż, już Szekspir mówił w "Królu Learze":

"Fortuna, kurwa wierutna,

Bywa dla biednych okrutna".

Tragedia w Górnej Grupie ma zaiste szekspirowski wymiar. Czym polskie społeczeństwo zasięgnęło sobie na nią?

A codzienny lęk: czy uda się coś kupić? Co dać rodzinie na obiad? Nie oklamujemy się, ta niestanna zmora milionów kobiet, to nie tylko problem ekonomiczny, to nie tylko "trudności gospodarcze", ale również odebranie prawa do życia godziwego, a życie godziwe nie znaczy wcale życie bez trosk materialnych. To znaczy: życie godne człowieka, najwyższej pono wartości. Życie bez upokorzeń. A my tymi malusieńkimi straszkami jesteśmy upokarzani ciągle. W kolejkach po mięso wybuchają bójkki. O wszystko musimy prosić, nawet, a może zwłaszcza o to, co się nam jak najsluszniej należy, co zostało zagwarantowane w Konstytucji. I ciągle nam się powtarza, w mniej lub bardziej zawołowanej formie, że sami sobie jesteśmy winni. Bo nie pracujemy uczciwie. Bo żądamy Bóg-Wie-Czego.

A spróbujcie, drodzy Czytelnicy, załatwić cokolwiek na którymkolwiek z biurokratycznych szczebli. Znowu trzeba prosić, niemal błagać wszystkich o to, co oczywiste, co się jak najsluszniej należy.

Ale powtarzamy nie piszę o takich lub innych niedociągnięciach. Piszę o t r a k t o w a n i u człowieka w socjalistycznym państwie. Piszę o równości i sprawiedliwości społecznej. O tym, iż żyjemy na kolanach. Żyjemy wśród otaczających nas upiórów. Są to upiory spraw wielkich i drobnych - ale

niszczą nas i pozbawiają szacunku do samych siebie. Jakże często słyszę na zajęciach od młodzieży: "U nas wszystko można kupić, jest to tylko kwestia ceny" i wiem, że mają rację.

Szekspir w "Królu Learze" mówi również:

"Konieczność sztuką jest zdumiewająca, Która przemienia rzecz godną w bezcenna".

W takiej właśnie jesteśmy sytuacji. A do tego dochodzi jeszcze nieustanny lęk: Co to będzie? Czy nadal będziemy żyć od jednego westchnienia ulgi do drugiego? Czy ciągle będziemy się bać, że czyjaś nieodpowiedzialna decyzja, niedotrzymanie danego słowa doprowadzi do tragedii?

Jedno jeszcze: moje uwagi odnoszą się do sytuacji tu i teraz, hic et nunc, nie zaś do okresu deformacji i wynaturzeń, bo ostatnie dziesięciolecie tak prasa nazywa. A propoś okresu minionego, w którym opisywane przeze mnie zło częściowo się wylęknęło /częściowo, bo jest to spadek po latach 36/, to coraz bardziej rozumiem tych, którzy w stosunku do jego promientów palają omalże żądzą krwi. To oni bowiem są winni temu, że Anno Domini 1981 można jeszcze napisać, iż żyjemy na kolanach. Nie zamierzam tu analizować wydarzeń Sierpnia. Jako humanista sądzę - więcej! - jestem głęboko przekonana, że była to próba podniesienia się z kolan. Ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Trzeba osiągnąć to, aby człowiek wychodzący na ulicę nie bał się, że może go przejechać bezkarnie pijany posiadacz tzw. "erki". /O! z Czytelników, którzy nie wiedzą, co to określenie znaczy, oszczędzają sobie wiele nerwów i zgień krwi./ Trzeba, żeby prawo było równe dla wszystkich - wielkich i małych - bo to pozwoli nam żyć godnie.

Felieton, jak wiadomo, powinien być taki więcej do śmiechu. Wiercie mi, staram się, jak mogę... Ale na razie jest to bardzo trudne, pozwólcie zatem, że się z niepełnego spełnienia obowiązków felietonisty wytłumaczę ostatnim już cytatem z "Króla Leara"

"Dźwignąć musimy ciężkich czasów brzemie,

Mówiąc bez fałszu to, co w sercu drzemie".

Szekspirowskie to moje pisanie, ale i problem tego godzien. Człowiek nie ma niczego cenniejszego niż godność. Choć przez ostatnie lata wmawiano nam usilnie, że najcenniejszy jest samochód marki fiat 126p, dacha i kolorowy telewizor... Ludzie!!! Nie wiercie w to! Najcenniejszy, najważniejszy jest Człowiek i On jest miarą Wszęchrzeczy.

Anita Tyszkowska-Gosk

P.S. Trudno się dziwić, że nasza propaganda wyglądała tak, jak wyglądała, skoro w katowickiej Szkole Telewizyjno-Filmowej teorię informacji wykladał nieodżałowany /jako prezes Radiokomitetu/ pamięci naukowiec Maciej Szczepański, o czym w ostatnim numerze donosi "Panorama"... Nikt natomiast do dziś nas nie poinformował, na czyje imienne polecenie wstrzymano rozpowszechnianie filmu "Robotnicy-80". A tacy jesteście ciekawii!

atg

## OJ NIEDOBRCZE, NIEDOBRCZE, NIEDOBRCZE

(na marginesie filmu, którego nie obejrzelismy)

Cj niedobrze, niedobrze, niedobrze, gdy zbyt wielu ludzi czegoś mocno chce. Lepiej im wtedy odmówić. Bezpieczniej. Po co zaraz wywoływać pochopną decyzję wilka z lasu? Wprawdzie ludowe przysłowie poucza, że nie taki wilk straszny jak go malują, ale z drugiej przeciwie strony wszystkim jest dobrze wiadomo, co kiedyś taki jeden wilk zrobił pewnemu dziecku o inicjałach Cz.K. i tegoż dziecka babuni. Wprawdzie bajka dobrze się kończy, ale w życiu różnie bywa, więc lepiej uważać.

Dzięki takiemu oto rozumowaniu niedoszły wilk /czy widz/ kinowy może dziś tylko z rozrzewieniem przeglądać wyblakłe kartki czasopism z minionego okresu /przepraszam, miesiąc/, kiedy to gdzie nie zajrzysz, wszędzie pełno było materiałów /recenzji, wywiadów/ na temat takiego jednego filmu o robotnikach, co to gdzieś kiedyś coś podobno wynegocjowali również w sprawach cenzury. Pewien krytyk o inicjałach K.K./nomina sunt peligrosa/ to napisał był nawet z rozpędu, że premiera filmu, który "wchodzi na ekrany 40 kin za parę dni, 8 grudnia" to wielki pokaz demokracji w administrowaniu kulturą. A tygodnik "Film" przy okazji przypomniał, że istnieje jeszcze jeden film, tym razem średniometrażowy, na ten sam temat, nakręcony dla

telewizji i noszący tytuł "Sierpień"; jak powiedział dziennikarce jego realizator J. Englert, "wokół filmu trwa grobowa cisza", trwa zresztą do dziś. Ale o tym tylko mimochodem.

Skoro zaś o wilku mowa, przypomnijmy co - w odpowiedzi na protest Klubu Krytyki Filmowej SDP przeciwko "wywoływaniu niepokoju społecznego" przez "Trybunę Ludu" publikacją o wymownym tytule "Prawda życia i fałsz ekranu" - raczyła ujawnić redakcja w noworocznym wydaniu pisma; otóż "nie wyklucza się wyświetlenia filmu w normalnym obiegu rozpowszechniania, po przeróbkach i uzupełnieniach". Dodano przy tym, że toczyły się w tej sprawie rozmowy z jego twórcami w Ministerstwie Kultury. Coś tam trzeba będzie wyciąć /bo wystaje/, coś poprawić /bo uwiera/, coś doszukać /bo się marszczy/ i będzie leżało na ekranie jak ułaj, choć może szwów nie da się ukryć. Jest zresztą, komu pokierować robotą, bo mamy przecież nowego wiceministra od filmu /skądinąd byłego działacza ZSP/ i musi on jakoś zadebiutować na swym stanowisku, żeby pozyskać sobie zaufanie środowiska /no może niekoniecznie filmowego/.

"Trybuna Ludu" wystąpiła zresztą w imieniu - a jakże - oburzonego owym "fałszem ekranu" społeczeństwa, czy też jego zdrowej części. Trzeba powiedzieć, że również nowe władze telewizji wychodzą ostatnio śmiało naprzeciw społecznym oczekiwaniom. Choćby takiego 10 grudnia. Wprawdzie jakąś tam uroczystość wręczenia nagród /czyli taką większą masówką z udziałem oficjeli/ transmitowano podówczas "przez radio i telewizję szwedzką do wielu krajów europejskich" / jak doniosła nazajutrz "Gazeta Robotnicza"/, to jednak nasza odnowiona telewizja oparła się pokusie kolejnej transmisji drętwej mowy, serwując nam o tej samej porze wspańnięte widowisko futbolowe nagrywane na żywo w Łodzi z udziałem bohaterów roku - piłkarzy RKS "Widzew". A z drętwej mowy poszła migawka w Dzienniku TV, z nieodłącznym komentarzem niezawodnego red. Broniaraka. Ostrożnie i w pełni pryncypialnie podeszła też nasza telewizja do kwestii transmisji uroczystości o parę dni późniejszej: przycięło się co trzeba, opuściło zbyt już wyświechtany dla widzów i radiosłuchaczy rytuał kościelnej obrzędowości i - proszę bardzo! - puściło zaraz po Dzienniku, w najlepszej porze, zarezerwowanej od niedawna na "Nasze spotkania" /nowy serial TVP - narazie dopiero się rozkręca/.

Ci co chcieli obejrzyć coś więcej, mogli przecież wybrać się do kina, na wydanie "A" Polskiej Kroniki Filmowej /w telewizji dają tylko "B", jako B-ardziej B-ezpieczne/. Mogli przy tej okazji przypomnieć sobie wygrzebany ostatnio ponownie z magazynów CRF-u film Andrzeja Wajdy "Człowiek z marmuru" i narobić sobie apetytu na jego część drugą, czyli "Człowieka z żelaza". Jak ujawnia w wywiadzie dla "Panoramy" scenarzysta filmu, Aleksander Ścibor-Rylski, scenariusz został napisany jeszcze w październiku i... "skierowany do produkcji bez żadnych poprawek". Dodaje jeszcze, że w pierwszych dniach stycznia rozpoczynają się zdjęcia, a "prawdopodobnie na 1 Maja film będzie gotowy do rozpowszechniania".

A potem pojawi się kolejny artykuł "Trybuny Ludu" o "prawdzie czasu i fałszu ekranu". Ciekawe tylko, czy już p o, czy jeszcze p r z e d ?

/Piotr Sawicki/

## OPINIE

Jak zauważył autor rubryki "Coś z życia"/cytuje fragmenty z "Kurierem Lubelskim"/:"najstraszniejsze, co polski rząd ma, to nie jego kłopoty, tylko jego przyjaciele"/"Polityka", nr 1/. W tym samym numerze J. Szczeński analizuje przesłanki, determinujące możliwości wyjścia z kryzysu. Pierwszą grupę przesłanek tworzą "ograniczenia ruchu reform wynikające ze stanu polskich stosunków międzynarodowych...". "ZSRR określił wyraźnie, że pozostanie Polski w bloku państw socjalistycznych jest podstawowym warunkiem jego bezpieczeństwa.../ ZSRR czujnie śledzi rozwój sytuacji w Polsce, rezerwując sobie prawo do ochrony swoich interesów wszystkimi

dysponowanymi środkami./.../Polska w chwili obecnej nie dysponuje żadnym rodzajem siły pozwalającym samodzielnie realizować swoje interesy polityczne". "Socjalizm - pisze autor - to uspołeczniona własność środków produkcji w tym zakresie, w jakim istnieje w Polsce. Dalej socjalizm w naszym kraju oznacza przodującą rolę partii./.../Współpracę polityczną, gospodarczą, naukowo-techniczną i kulturalną w ramach RWPG. Dalej gospodarkę centralnie planowaną...". Drugą grupę przesłanek stanowią "oczekiwania wypływające ze stanu potrzeb społeczeństwa...". W latach siedemdziesiątych kierownictwo partyjne "zrezygnowało z postępowania się siłą do represji społecznych tendencji nie wynikających z jego polityki, nie stworzyło jednak na to miejsce żadnych innych politycznych mechanizmów kierowania społeczeństwem i jego procesami rozwojowymi". Powrót do polityki siły jest, zdaniem autora, niecelowy. Wydarzenia 1948, 1956, 1968, 1970, 1976, wreszcie 1980 r. były w znacznej mierze rezultatem poprzębi i pragnień młodych, wchodzących w życie pokoleń. Uważa, że "represja - w jakiegokolwiek postaci - obecnego ruchu doprowadzi za kilka lat do nowej rewolty o znacznie większym rozmiarze i natężeniu". Wobec tego należy szukać politycznych dróg wyjścia z obecnego impasu. W kronice wydarzeń 1980 r./"Polityka", nr 1/ na uwagę zasługuje notka poświęcona ubiegłorocznym wyborom do Sejmu i rad narodowych. "Na listy kandydatów FJN oddano 99,52 proc. ważnych głosów. Liczba nieważnych głosów wynosiła 13 tys. Były to wyniki jakich jeszcze nie osiągnęliśmy nigdy, co władze uznały za świadectwo dojrzałości, jedności moralno-politycznej, głębokiego patriotyzmu".

Jak wskazuje Z. Małeckii/"Tygodnik Powszechny", nr 1/, istnieje możliwość zmniejszenia dysproporcji między sumą dochodów ludności i podażą masy towarowej na rynku poprzez "ewentualne dopuszczenie do pewnego rodzaju udziału pracowników przedsiębiorstw państwowych w majątku rzeczowym./.../tychże przedsiębiorstw. Byłyby to więc wpłaty pieniężne, stanowiące.../formę udziałów pracowniczych, przy czym do wymienionego udziału byłiby dopuszczeni pracownicy stale w danym przedsiębiorstwie zatrudnieni. Projekt, o jakim mowa, nie stanowi właściwie nowości z punktu widzenia zasad teoretycznych w ogóle. Nowością natomiast byłby w naszych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych./.../udziały pracownicze, obok pozytywnych skutków finansowych, sprzyjałyby większej stabilności zakładów pracowniczych, a zarazem wywoływałyby wzrost troski o dobro własnego zakładu pracy oraz większe zainteresowanie produkcją, jej jakością, a także efektywnością i wydajnością pracy".

M. Urban, w zamieszczonym w "Magazynie Tygodniowym"/"Gazety Robotniczej", nr 2/ artykule porównuje gospodarkę chłopską i państwowych gospodarstw rolnych. Chłop, jak pisze, "jest wolny od wszelkich dogmatów, które krępują PGR i posługuje się takimi niezawodnymi instrumentami ekonomicznymi jak zdrowy rozsądek i własna kieszeń". Natomiast PGR "poruszają się./.../po innej, dość dziwnej ekonomice, a wyniki są ogólnie znane: prawie trzy razy mniej dochodu./.../ z ha i dwa razy niższa wydajność pracy...".

W tym samym numerze H. Zieliński podjął problematykę sfer "milczenia lub półprawd" w historiografii. Tworzyły je głównie "trzy kategorie problemów": historia antecessors obozu dziś rządzącego; historia polityczna/a po części też gospodarcza/ Polski Ludowej; historia stosunków polsko-radzieckich, a niekiedy też, sięgając wstecz, polsko-rosyjskich." Przykładem jednej z wielu "barier" "są przeszkody, stawiane "ujawnieniu" niemiecko-radzieckiego układu o nieagresji i dołączonym doń tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939 r., czyli tzw. paktu Ribbentrop-Mołotow, oraz uzupełniającego go traktatu./.../z 28 września tegoż roku. Rzecz w tym, że istnienie owych porozumień jest jak najbardziej jawne w świadomości historycznej większości średnio wykształconych Polaków, jednakże ani z podręczników, ani od swych nauczycieli nie dowiedzą się oni jak i dlaczego do porozumień tych doszło, a w szczególności jakie było ich brzmienie". Istnienie wspomnianych "barier" wyrządza szkody nieproporcjonalne do zasięgu "chronionej" nimi problematyki. "Rzecz w tym, że nieprawda/półprawda, przemilczenie, ogólnik, unik/ rodzi nieuchronnie nieufność także do tego, co prawdziwe, bezsporne, niewątpliwe. Sprzyja spekulacjom i mitom - tworzy grunt dla historycznej antyedukacji młodzieży i całego społeczeństwa".

redagują:

J. Cichoń, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkowa

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4, NSZZ "Solidarność"

19